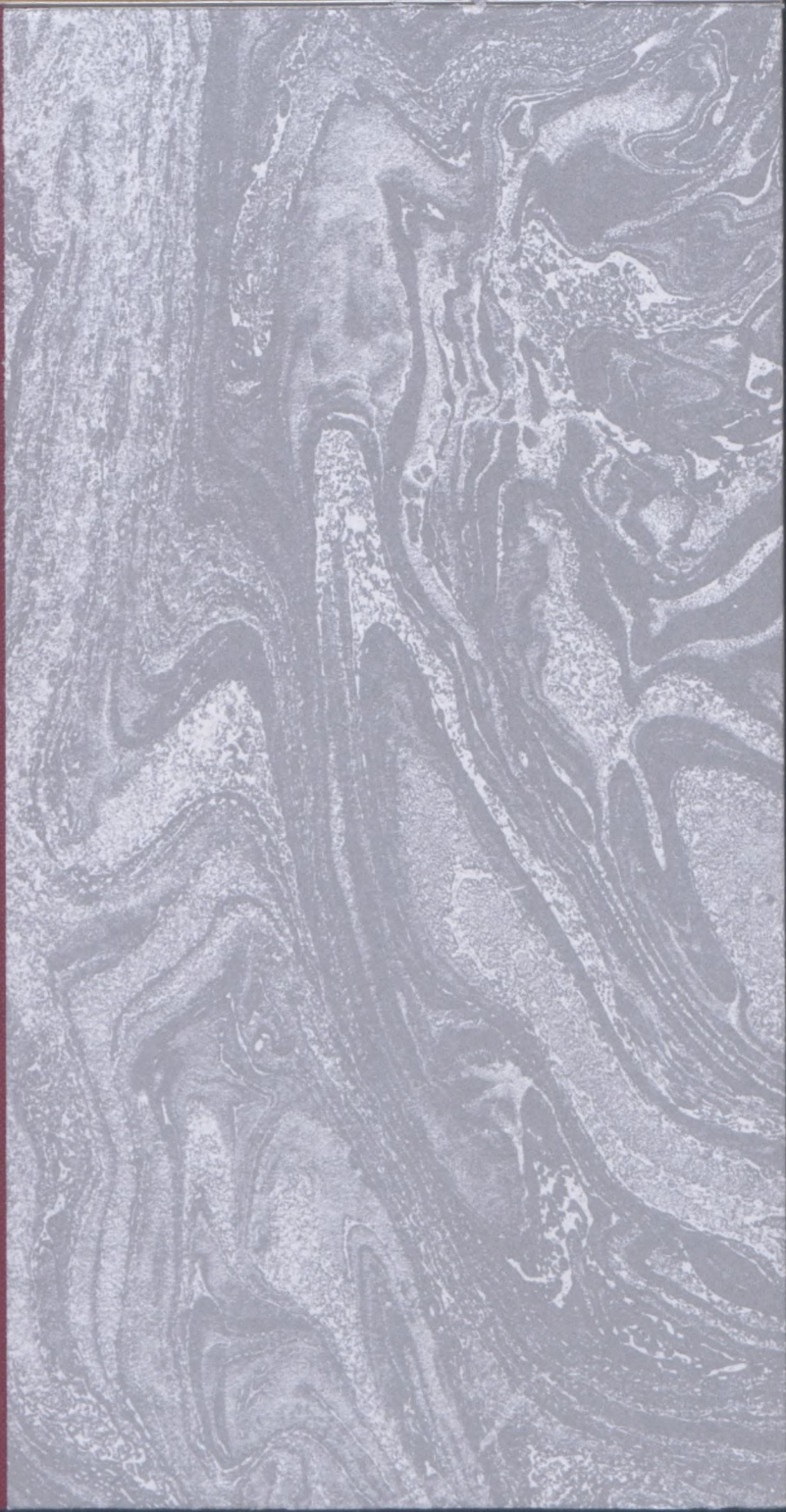
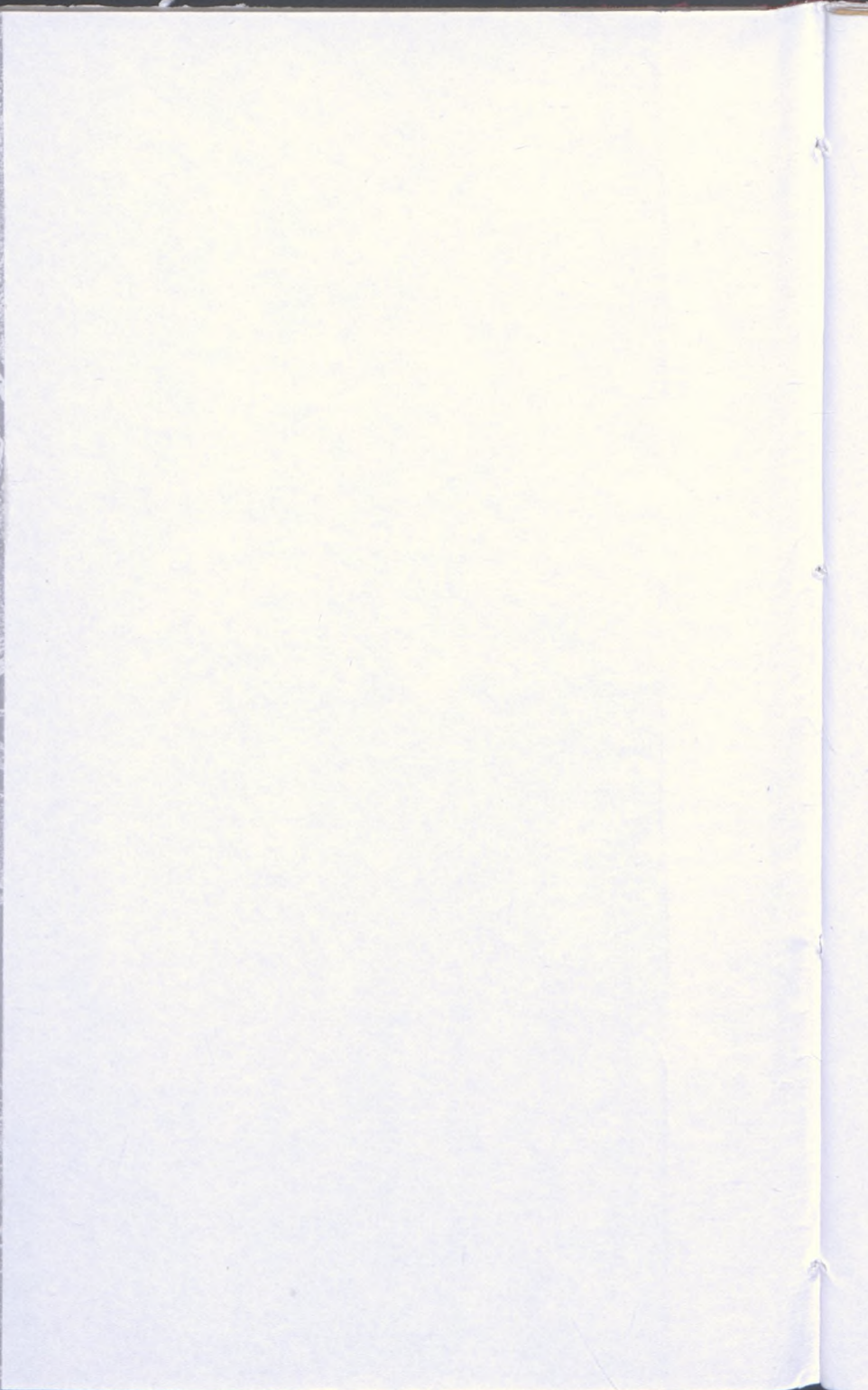
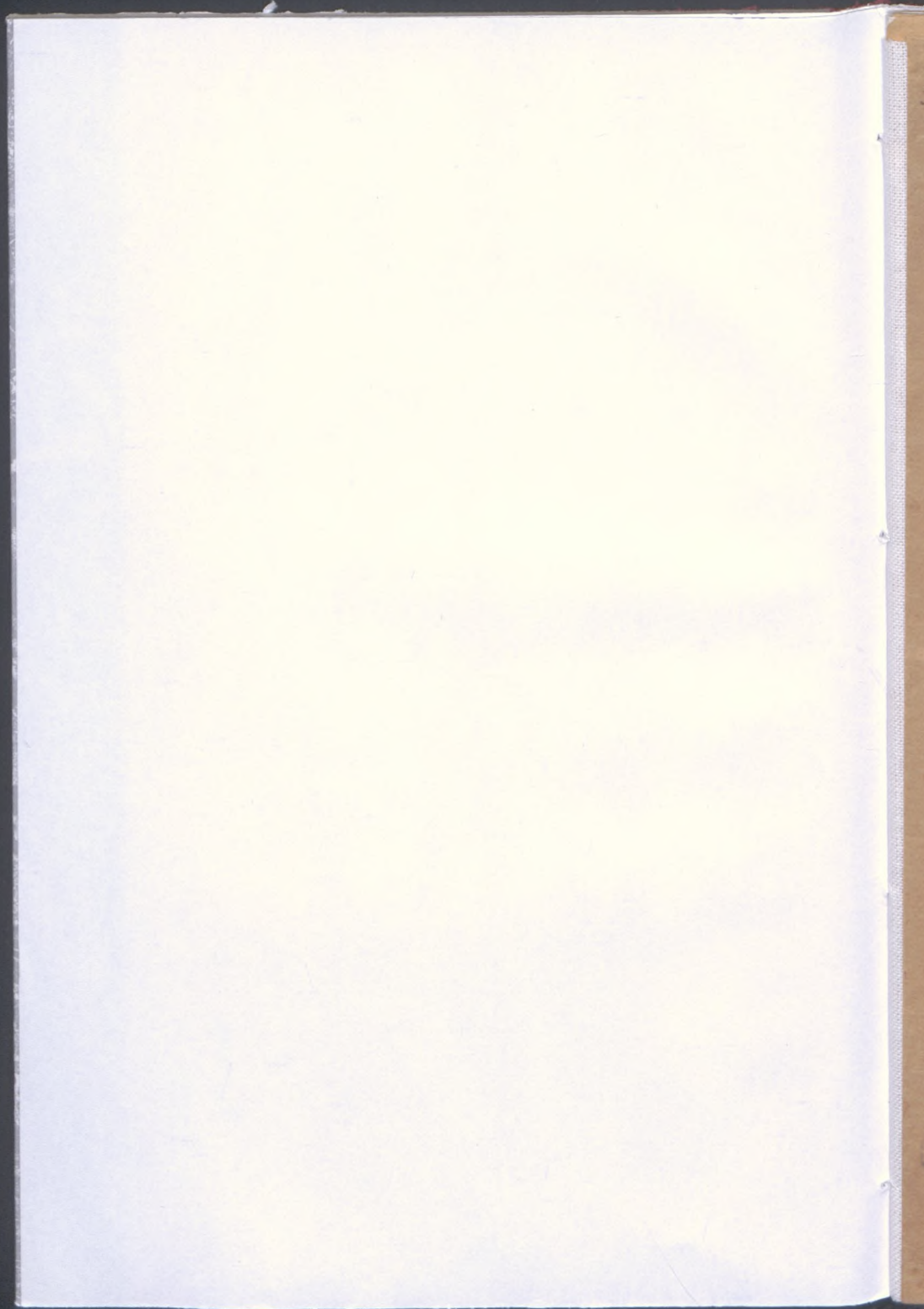


339277









T 339.277

LEOPOLD KRONENBERG

BOHATERZY

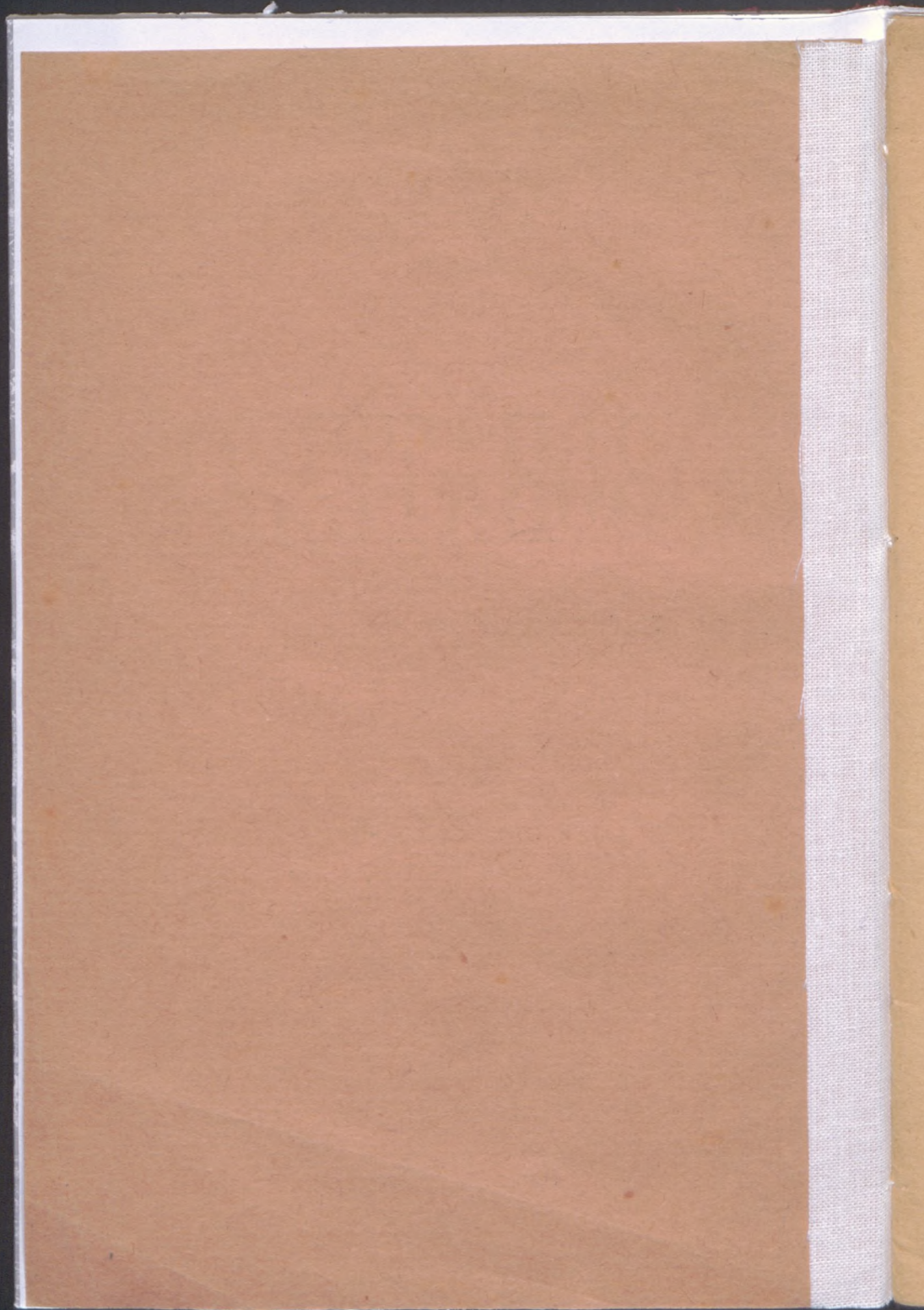
POEMAT 1914. ROKU.



Nakładem autora. . Nowy Sącz 1916.
Z drukarni Romana Pizsa w N. Sączu.
Księgarnia Polska w Krakowie Stawkowska 8.



806



LEOPOLD KRONENBERG

000

BOHATERZY

∴ POEMAT 1914 ROKU ∴



NAKŁADEM AUTORA. — NOWY SĄCZ 1916.
Z DRUKARNI ROMANA PISZA W N. SĄCZU.



I 339.277

*Pisane w szpitalu obrony krajowej w Nowym Sączu
w dniach od 30 grudnia 1915 r. do 8 stycznia 1916 r.*

1966 K 38/76

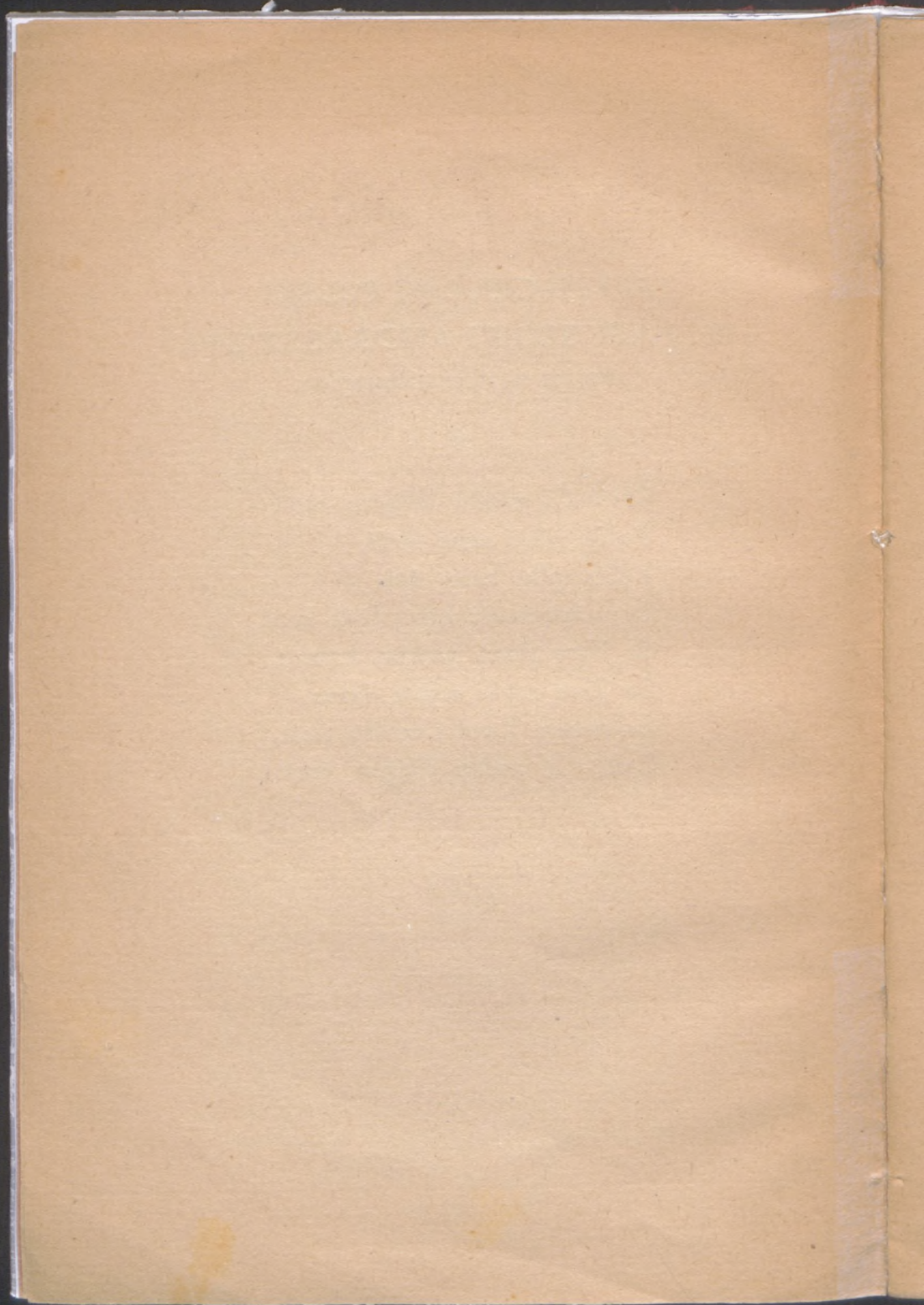
PRZYJACIELOWI POLSKI,
Hr. JULIUSZOWI ANDRASSY'EMU

WIERSZ ZAMIAST PRZEDMOWY.



Cześć Ci, wielki Węgrze, cześć,
Tobie tylko serce nieść,
Tobie tylko serce dać,
By wdzięczność naszą było znać.
Za Twe słowa piękne, krasne,
Za Twe myśli czyste, jasne,
Za mowy Twojej wielką treść,
Cześć Ci, wielki Węgrze, cześć!







- Roku ty wielki, krwią i łzami sławny,
Coś polskiej szabli wrócił honor dawny, —
O roku wojny, któryś bohaterów
W Ojczyźnie wskrzesił głosem manlicherów
5 I dał im taką ku Ojczyźnie miłość,
Że porzucali rodzinną zażyłość
I szli hen w pola, aby pod Kielcami,
Pod Rafajłową i Krzywopłotami,
Lub pod Kraśnikiem, albo pod Warszawą,
10 Rozpocząć z wrogiem bój i walkę krwawą,
A ginąc w bitwach za wolność Ojczyzny,
Albo odnosząc święte rany, blizny,
Świadczyli światu, że Polska wciąż żyje,
Że dawne grzechy krwią swych synów myje,
15 Że wolność swoją wysłużyła męstwem
Niezwykłym swych dzieci, a wreszcie zwycięstwem
Swych bohaterów nad śmiertelnym wrogiem, —
Od ciebie, roku, twem imieniem srogiem
Zacząć należy pieśń moją o tobie.
- 20 O Matko Boża, której tym, co w grobie
Spokojnie legli, imię Twe osłoną
W walkach bywało i dobrą obroną
W chwilach najcięższych, — Ty, Polski Królowo,
Sił racz mi dodać, abym pieśnią nową
25 Zdołał opisać wojowników czyny,
Ich świetne boje i zwycięstw wawrzyny,
Bym mógł choć w części męstwo tych przedstawić,
Co w walkę poszli, aby Polskę zbawić.

- W sierpniu to było. Poprzez kraje nasze,
 30 Krwią przodków zlane, poprzez włości lasze,
 Których przestawni drogiej Polski króle
 Bronili dzielnie, że nieraz w Stambule
 Wezryy wielkie ponoć włosy rwały
 Na swoich głowach, skoro miast pochwały
 35 Za dzielność wojska sułtan im darował
 Sznurek jedwabny i tak z nich dworował,
 Że wreszcie sobie szyje zaciskali
 Jedwabnym sznurem i tak przyznawali
 Śmiercią jedwabną, że trudna to sprawa
 40 Wieść boje z Polską, bo każda wyprawa
 Niesie miast zwycięstw hańbę i śmiech srogi,
 Iż Polski żadne nie zwyciężą wrogi, —
 Przez kraje polskie, których z takim męstwem
 Bronił Czarniecki, że wreszcie zwycięstwem
 45 Wrócono wolność Polsce naszej drogiej, —
 Poszedł w sierpniu krzyk: »Hej za broń na wrogi!
 Wojna wybuchła po szerokim świecie:
 Chwyćmy za miotły, wymiećmy to śmiecie
 Moskiewskie, które ziemię naszą wala!
 50 Wypędźmy Mocha! Niech więcej nie kala
 Warszawy naszej, ni Łodzi, ni Wilna,
 Do broní pędko, — sprawa bardzo pilna!«

- Takie to było ogólne mniemanie
 Umysłów w Polsce, mających staranie,
 55 By drogiej Ojczyźnie ulżyć w niedoli
 I — gdy Bóg zdarzy — wydrzeć ją z niewoli
 Przemóżnej, w której jęczała od wieka
 Kochana Matka. Tak myślał człek w człeka.

- Już wieszcz narodu, Mickiewicz sławny,
 60 Ganił w swym »Tadeuszu« zwyczaj dawny,
 A zgubny bardzo, który był przyczyną
 Ponoć największą upadku i winą
 Naszych pradziadków, że w czynu sposobność
 Gadali tylko, do czego ma skłonność

- 65 Każdy Słowianin, a Polak najwięcej.
 Często, gdy trzeba było najgoręcej
 Wygnać Tatarą, Turka, albo Szweda,
 Ten radził to, ten tamto; stąd ci bieda
 Wielka na naród nasz zawsze spadała
 70 I stąd Syciński, sejmików zakąła.

- W tym roku byliśmy o wiele mądrzejsi:
 »Mądry Polak po szkodzie«; doświadczeniśi
 Przeto Polacy dużo nie gadali,
 Co mają robić, ani spoglądali
 75 Na obcą pomoc; okrzyknięto zgodę,
 Res publicas na nową rządząc modę.

- Krótko myśl zgodna spełnienia czekała;
 Gdzie chęci dobre i gdzie wola stała
 Zapagnie czynu i sięga oręża,
 80 Wkrótce przeszkody wszelkie przewycięża
 Czynem się stając, który olśni blaskiem
 Światłości, drogiej zaś Ojczyźnie brząskiem
 I świtem cudnym wolności się zdaje.
 Legjony nowe! Sen prawdą się staje:
 85 Żołnierze polscy za broń znów chwyatają
 I idą walczyć. Po Polsce migają
 Barwne delije i czeka żołnierzy,
 Co biją wrogów, jak Polacy szczyrzy.

- Ze zgody naszej wnet pierwszy pożytek
 90 Wypadł nam wielki, bo darów aż zbytek
 Sypać się począł na cele narodu,
 Gdy ogłoszono składki: tak z zachodu,
 Jak wschodu płynąć zaczęły dukaty
 Wdowie, sieroce. Dawał je bogaty
 95 Dziedzic wioski, dawał i chłop ubogi,
 Dawał robotnik, aby Polski wrogi
 Widziały, że zgodliwy cały naród; —
 Taki to był dalszego szczęścia zaród.

- Wy, Polski dawnej sławne bohaterzy,
 100 Wy z Sommo Sierry i z rzeki Elstery, —
 Wy, coście Matki bronili orężem
 Z tem hasłem w sercu: Umrzem lub zwyciężym,
 A chociaż trud wasz i rany i blizny
 Nie niosły miłej wolności Ojczyzny, —
 105 Przecież krew swoją laliście ochotnie
 I szliście jeden na kozaków sotnie, —
 Wy Polski wolnej uparci kowale,
 Coście ją kuli, by w Legionów chwale
 Wypłynęła wreszcie i świat zdziwiła,
 110 Że Polska dawna w orężu odżyła, —
 Wy bezimienni, a przecież tak wielcy
 Bojownicy wolności, nowi strzelcy, —
 Gdy myśl jest o was, niewiadomo który
 Dał więcej poznać prawdziwej natury
 115 Polaka: czy żołnierz Napoleona,
 Co z Włoch wyszedłszy, gdy wołała ona,
 Ojczyzna miła, poszedł na bagnety
 Z wrogami walczyć i z własnej podniety
 Umierał mężnie za Ojczyznę drogą,
 120 Cierpiąc często ból i żałość srogą,
 Że z jego trudu, z bólu i z żałości
 Nie wstanie Polska, jeno synów kości
 Jej najlepszych tam będą się wały
 Po krajach Pireneju i gdzie skały
 125 San Domingo wznoszą się z Atlantyku, —
 Czy wy dzisiejsi, coście bez chwałb krzyku
 Obowiązek ochotnie swój spełnili,
 Poszli w bój krwawy i już nie wrócili?
 Najlepiej wyrzec: Mieli ojce synów,
 130 Co jak ich ojce gotowi do czynów
 Orężnych byli na Polski wołanie,
 Wierząc niezłomnie: Polska zmartwychwstanie!

- Widziałaś kiedy, jak to z Maryackiej
 Wieży, skąd trąbki hejnały strażackiej
 135 Co godzin parę w Kraków wytębują
 Tak rzewnym tonem, że — zda się — zwiastują

- Okutej Matce nowe życia chwile;
 Patrzałeś kiedy, jak to wtedy mile,
 Skoro z prastarej wieżycy krakowskiej
 140 Gołąbki białe zlatują bez troski,
 Spadając k'ziemi, gdzie przechodzień stoi
 I ziarna sypie. Ptak się go nie boi,
 Lecz ufnie bardzo do rąk mu przybiega
 I dzióbie ziarna. Zaś dziatwa się zbiega
 145 I ptaki głaszczce. Ile tam łopotu,
 Ile gruchania i ptasząt świergotu,
 Co wesołości i nawoływania!
 Podobny widok teraz się odsłania:
 Jakby za różdżki czarownej dotknięciem,
 150 Jak w bajce jakiej za czarownym księciem
 I na znak jego ptaki się zlatują
 I z wesołością do walk się szykują;
 Jeno w tym roku te ptaki odmienne,
 Inne posłańcy nieba, niecodzienne:
 155 Tam oto strzelcy przybyli ze Lwowa,
 U których mundur gorąc serca chowa, —
 Ówdzie sokoli, co już teraz razem
 Ze strzelcem idą i jednym wyrazem
 Wolnych żołnierzy wzajem się witają.
 160 Wszyscy weseli, boć zwycięstwo mają
 Przed sobą pewne, albo śmierć zaszczytną,
 Lecz nim śmierć przyjdzie, iluz wrogów wytną!
 Odmienne przybrał stary Kraków szaty;
 Stał się on większy, silniejszy, bogaty
 165 Tą młodzią polską, co tak ze stron wiele
 Szła w jego mury, jakby ją wesela
 Czekały chwile, albo inne gody.
 Tak rzeczywiście; bo oni w zawody
 Pójść mają z największym dla Polski wrogiem;
 170 Idą na Wawel, zaczynając z Bogiem.

Ówdzie znów inni mają zbór żołnierze:
 Krakowskie dzieci, które niemniej szczerze
 Mocha bić mają, gdy przyjdzie sposobność,
 Do czego pułk trzynasty wielką skłonność

- 175 Posiada. W rynku trzynastka stanęła;
 Chłop w chłopa tęgi! Wiara się zacięła,
 Że w pierwszej bitwie albo sama padnie,
 Albo z bagnetem jako piorun spadnie
 Na tych, co do Sybiru, albo w knuty
 180 Polaków gnali, zawsze pełni buty,
 Że klamka nad Polską wiecznie zapadła
 I Polska będzie pazim carów stadła.

- Bóg z Wami, dzielne mężnych ojców syny,
 Bóg z Wami i niech Wasze czyny
 185 Polsce kochanej lepszą niosą dolę,
 Orężem swoim skończcie jej niewolę!
 Idźcie, wywalczcie nową Polsce sławę,
 Wracajcie czerstwo, skończywszy wyprawę!

- Nie brakło nam tych, co cierpieli wiele
 190 Za Polskę miłą i życie w kościele
 Jej bohaterów za wolność złożyli,
 Przez co w Ojczyźnie sobie wysłużyli
 Pomnik trwalszy od spiżu. Z ich gromady
 Niech pierwszym będzie kapitan brygady,
 195 Co z Piątków starej pochodził rodziny,
 A jako Herwin doczekał godziny
 Sławnej swej śmierci w Konarowskim boju.
 Jest w całej Polsce choć jedna dziecina,
 Coby nie znała nazwiska Herwina,
 200 Który z biednego wyszedłszy pokoju,
 Śmiercią swą stwierdził, że krwi swej i znoju
 W ciężkiej tułaczce nie trzeba żałować,
 Gdy Polska woła, aby ją ratować?

- Kazimierz Herwin, ów rycerz bez skazy,
 205 Ranny poprzednio granatem dwa razy,
 Wiódł dalej zuchów w najgorszy czas bitwy,
 Gdy wreszcie nagle wśród zgiełku gonitwy
 Padła kula trzecia i osłabiła

- 210 Do reszty Piątka i życie skończyła
 Rycerzowi, co zawsze niby łaza czysty
 Nie pragnął sławy, a jeno ojczysty
 Zagon ziemi nad wszystko miłował
 I Polsce zginąć za wolność ślubował.
 Zacny Herwinie! Teraz Twoja dusza
 215 Niech patrzy z nieba i niechaj się wzrusza,
 Że wroga w naszej niema już krainie,
 Że wszędzie, gdzie to polska mowa płynie
 Z ust ojca, matki, albo też dzieciny,
 Wolni jesteśmy, bo za dawne winy
 220 Przeblągaliśmy już widocznie Boga,
 Skoro Moskala nienawistna noga
 Naszej drogiej Ojczyzny już nie kopie
 I wolność mamy w nowej Europie.

- 225 Kogoż twarz znana i zawsze tak luba
 Obok Herwina staje? Druga chluba
 Polski dzisiejszej; to Pększyc, inaczej
 Franciszek Grudziński, który kozaczej
 Krwi wiele stoczył, zanim Nidy blisko,
 Wyszędłszy z patrołą, zapadł w kolisko
 230 Moskali. W czoło i w serce trafiony
 Padł prawy Polak, do walki zrodzony.
 Pytaj z brygady żołnierza każdego,
 Zali pamięta Pększyca miłego,
 A pewnie łzę otrze i westchnie z duszy
 235 I da opowieść, co niechybnie wzruszy.

- Nie było chyba więcej kochanego
 Nadporucznika ze sztabu całego
 Brygady pierwszej, chociaż w polskiem wojsku
 Oficer żyje z żołnierzem po swojsku
 240 Naprawdę. Niema ci tam sług i panów
 Ani w piechocie, ani u ułanów,
 Ani w innych gatunkach broni wszelkich, —
 Niema tam małych, niema też i wielkich,
 Bo wielkość każdy sobie wysługiwa

- 245 Polsce służbą wierną i nią zdobywa
 Mir u kolegów, u władzy szacunek.
 Grudziński spełnił ten ważny warunek;
 Doszedł w brygadzie wielkiego znaczenia,
 Doszedłby większego, gdyby marzenia
 250 Czynu i sławy kula nie przerwała,
 Która Pększyca nad Nidą czekała.

- Przecieżka troska żołnierzom osiadła
 Na czołach, skoro wieść o zgonie padła
 Pększyca miłego poprzez obóz cały.
 255 Zginął śmiercią zaszczytną, zginął chwały
 Pełen, ale jak przeboleć utratę
 Jego; jak się pocieszyć w ciężką stratę?
 Więc łkanie szczere poprzez obóz płynie
 I skarga smętna, że już w tej godzinie
 260 Serce to mężne więcej nie uderzy,
 Że śmierć najlepszych zabiera żołnierzy.

- Złożono Pększyca w trumnę. Łza ciśnie
 Się gwałtem do oczu, co gniewem błysnie
 Od czasu do czasu i poprzysięga,
 265 Że za Pększyca purpurowa wstęga
 Krwi wrażej odda zadośćuczynienie,
 Jak Bóg miły w niebie i jak sumienie
 Dyktuje, by Pększyc, bohater drogi,
 Znalazł swą pomstę na czeredzie wroziej.

- 270 Pręcika czyny opisać przychodzi
 Eugeniusza, co z bocheńskiej młodzi
 Najwyżej stanął śmiercią bohatera
 I zdobył sławę, która nie umiera
 Wtedy, gdy ciało mdłe i słabe ginie,
 275 Jeno sprawia, że imię wiecznie słynie
 Tego, co w wielkiej Ojczyzny potrzebie
 Nie wahał się, po śmierci przeto w niebie
 Spotkał się z jedną największą nagrodą;

- Drugą dadzą potomni; bowiem szkodą
 280 Bardzo wielką się jego strata stała.
 Na wschodzie on walczył; moskiewskie działa
 Brał szturmem w bojach jako podchorąży
 Kompanijny. Jak drzewo, gdy wydrąży
 Je wewnątrz starość i siła wichury,
 285 A deszcz do reszty zwycięża je z góry,
 Że gnie się już za słabym wiatru wiewem,
 A ten coraz to więcej trzęsie drzewem,
 Iż wreszcie pada ono z hukiem wielkim, —
 Tak dzielny Prącik czynił z wrogiem wszelkim
 290 Czas długi. Dońscy kozacy, dniewrowi,
 Nawet kwatł wojska, żołnierze sztabowi
 Nie dotrzymali Prącikowi pola.
 Był u szczytu sławy, gdy Boga wola
 Zabrała go z ziemi. Padł Prącik dzielny
 295 Zdała Ojczyzny. Ani mu kościelny
 Dzwonek w ostatniej podróży wtórował,
 Ani tłum ludzi mu nie asystował.

- Na barki swoje tę trumnę kochaną
 Żołnierze wzięli, poczem odśpiewano
 300 Pieśni kilka. W czas krótki ziemia skryła
 Na wieki tego, któremu przemiała
 Ojczyzna była ważniejszą od matki,
 Sióstr, brata. Teraz polne jeno bratki
 Grób bohatera kwiaty swemi znaczą
 305 I łzą poranną codzień rzewnie płaczą.

- Kochany Gienku! Drogi przyjacielu!
 Z pewnością dzisiaj opłakuje wielu
 Śmierć Twoją; nigdy ja przecież nie płacę,
 Chociaż na ziemi już Cię nie zobaczę,
 310 Chociaż już nigdy dźwięcznej tej pieśnyczoty
 Z ust Twych nie zaznam. Przyjacielu złoty!
 Toć razem do szkół w Bochni-śmy chodzili,
 Razem uczyli, razem się bawili!
 Toć razem w jednej siedzieliśmy ławie



- 315 Na Trzypisa wykładzie. Toć nigdy prawie
 Chwili nie było, byśmy to nie razem
 Byli. Jakimże boleści wyrazem
 Śmierć Twoją przedstawić i moje żale?
 Przecież nie płaczę, boś ku Polski chwale
 320 Zginął, jak polskiej przystoi młodzieży.

- Ułanów wspomnieć z kolei należy,
 Co to w przesławnej szarży pod Rokitną,
 Goniąc mężnie Moskali, śmierć zaszczytną
 Znaleźli. Dzielny Wąsowicz na przedzie
 325 Ułanów polskich do ataku wiedzie.
 Minął już rowy. Ledwie nie wysadzi
 Koń jeźdźca ze siedzenia. Nie poradzi
 Ułanom wrogów beznadziejny opór.
 Jak, gdy drwał, co w dąb silnie włoży topór
 330 I rąbie nim z hukiem, że wreszcie pęknie
 Dąb w dwa kawały, tak i teraz jęknie
 Tylko czasem Moskal lub legionista.
 Ułani pędzą dalej. Jeszcze trzysta
 Kroków dzieli ich od okopów drugich.
 335 Już są tam! Salwa! Smugi dymów długich
 W ułanów strzeliły! Dochodzą jęki
 Rannych i coraz wyraźniejsze dźwięki
 Szabel ułańskich o dzidy kozackie.
 Okopy zdobyte! Hurra! Junackie
 340 Krzyki w niebo lecą! Nasze ułany
 Przebiegli szybko żyta pełne łany
 I pędzą dalej. Już okopy trzecie!
 Niby wiatr, gdy uderzy silnie w śmiecie
 I tylko pyły naokoło miecie,
 345 Tak oni w okop wpadli! Broni brzęki
 Raz po raz biją! Huk, chrzęst, wrzawa, jęki,
 Jakoby woda z ogniami się biła.
 Nasi są dzielni, lecz Moskali siła.
 Raz po raz z gęstwy koń bez jeźdźca biegnie,
 350 Raz po raz ułan z konia k'ziemi łęgnie,
 Raz po raz jeźdźcy zetkną się żelazem,
 Lecz coraz pewniej tym jednym wyrazem

- Określiłbyś wszystko: Zwycięstwo! Wiara
 Tak ogniem płonie, że nawet i cara
 355 Z pułkiem całym w ucieczkęby popchnęła,
 A nie kozaków. Bitwa, co się wszczęła,
 Tak szybko, głośno, teraz coraz cichsza.
 Moskiewska salwa pada, ale lichsza
 I nieszkodliwa. Zwycięstwo! Zwycięstwo!
- 360 Jest trudno spisać wojowników męstwo
 Wszystkich tych polskich, co padli w tej wojnie.
 To przecież rzeczą pewną, iż spokojnie
 W przyszłość możemy patrzeć. Niepodległa
 Polska z bohaterów masy, co legła
 365 Na licznych i krwawych pobojuwiskach,
 Powstaje. Jako jesienią na rżyskach
 Smutek się ciągnie, ale przecież świta
 Wiosna po zimie, którą każdy wita
 Z sercem wesołem, tak i nam jutrzeńka
 370 Złota świeci. Z Ostrej Bramy Panienska
 Błogosławi Polsce. Więc poprzez łąny
 Sęsknione wolności, biegnie czekany
 Okrzyk szczęścia. Ojczyzny zmartwychwstanie
 Jest blizkie. Wkrótce godzina nastanie,
 375 Że z grobu swego wstanie nasza Święta,
 Wolnością dumna, pięknem niepojęta!

- O Matko, Polsko! O Ty, udręczona
 Niedolą długą, wolności spragniona,
 Zerwij już wreszcie kajdan swych okowy;
 380 Oto Ci świta dziejów okres nowy!
 Wstań, Matko złota i wolną już dłońią,
 Błogosław bohaterów, którzy bronią
 Wieko od trumny Tobie podważyli,
 Byś Ty odżyła, swe życie skończyli.
 385 Wstań, Matko, Polsko! Wstańże ukochana,
 Wstań jasną jutrznią, co to błyszczy zrana.
 Wstań, Polsko! Bo już nasze wszystkie winy
 Zmazali w niebie Twoje dzielne syny!



*Z okazji wydania niniejszego poematu zobowiązuje się autor
złożyć w dziesięciu ratach miesięcznych kwotę 500 Koron na
fundusz wdów i sierót po Legionistach polskich.*

Antykw. DW
Poznań, 8.2.0

-2527

Tegoż autora
do nabycia w księgarniach:

SAMOUCZEK POMOCNICZEGO JĘZYKA
MIĘDZYNARODOWEGO „ESPERANTO“.
Metodą własną. Dodana część literacka. — Trzeci
tysiąc.

Cena 60 hal.

PRZEKŁAD NOWEL WĘGIERSKICH FE-
RENCZA HERCZEGA. — Trzeci tysiąc.

Cena 80 hal.

SAMOBÓJCY. Utwory prozą.

Cena 1 K 50 h.

SPIEWNIK ŻOŁNIERZY POLSKICH. —
Dwudziesty piąty tysiąc.

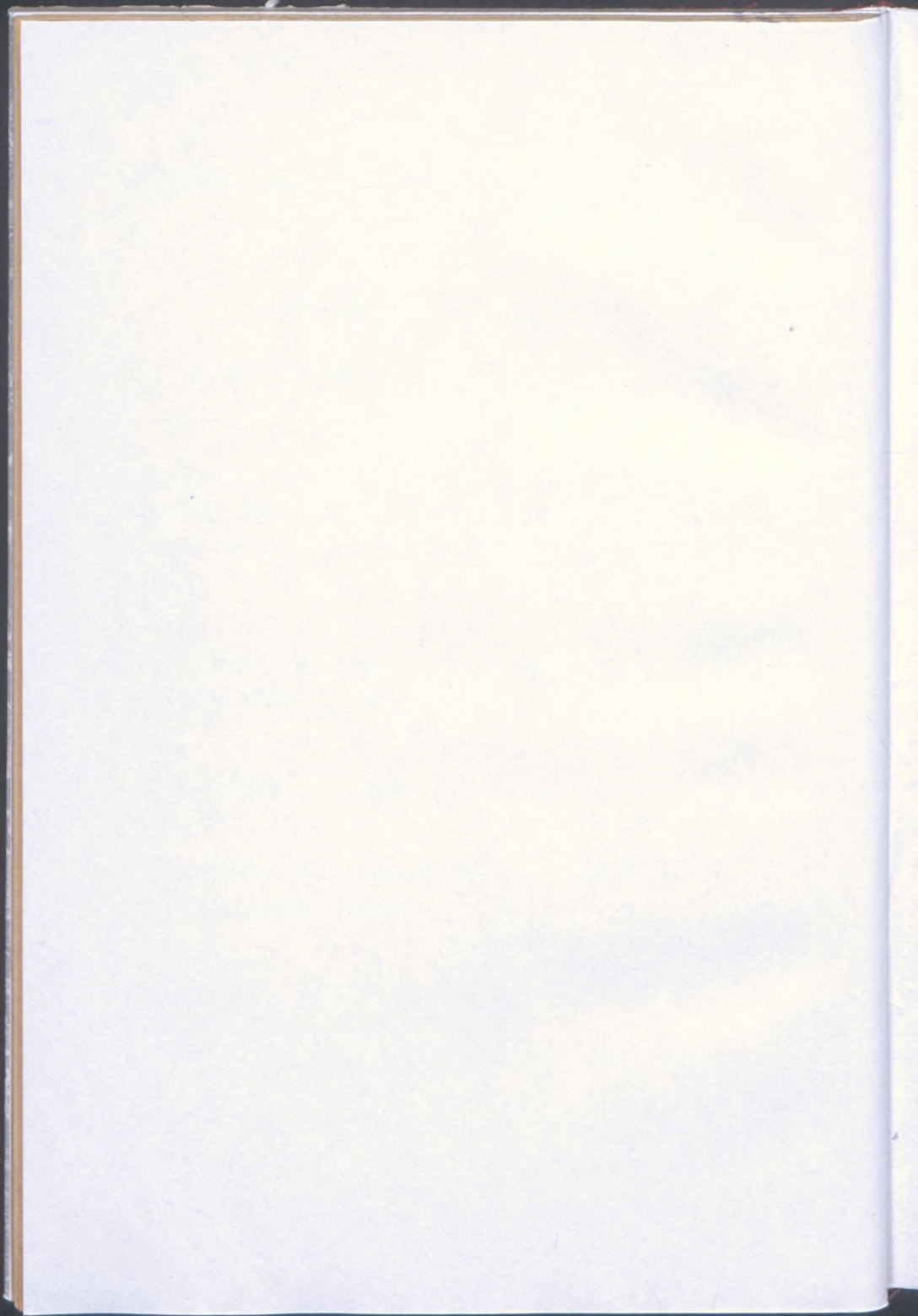
Cena 30, 40, 60 hal.

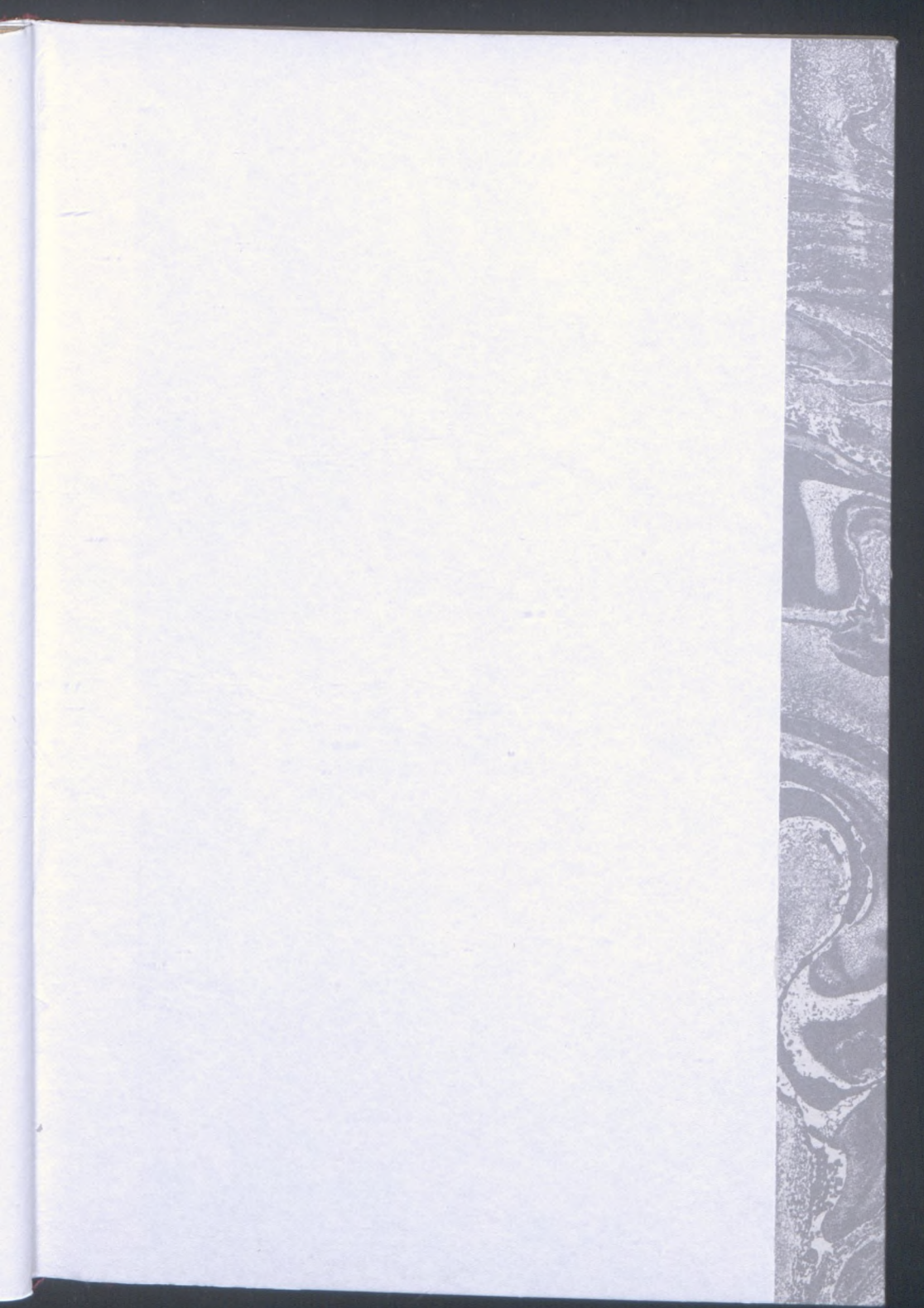
SPIEWNIK TRZYNASTEGO PUŁKU. —
Trzydziesty piąty tysiąc.

Cena 40 hal.

4









339277
